



#### **W PROGRAMIE:**

##### **25 maja 2010 | wtorek**

**20.00** „Noi Albinoi” reż. Dagur Kari | 2003 | 95 min. | Islandia, Dania, Wielka Brytania, Niemcy

**21.45** „Dobre Serce” reż. Dagur Kari | 2009 | 95 min. | Islandia, Dania, Francja, Niemcy, USA

##### **26 maja 2010 | środa**

**20.00** „Elling” reż. Petter Næss | 2001 | 89 min. | Norwegia

**21.45** „Matka Ellinga” reż. Eva Isaksen | 2003 | 90min. | Norwegia

##### **27 maja 2010 | czwartek**

**22.00** „Heima” reż. Dean DeBlois | 2007 | 97 min. | Islandia

##### **28 maja 2010 | piątek**

**20.00** „Reprise” reż. Joachim Trier | 2006 | 105 min. | Norwegia

**22.00** „Mistrzowie wrzasku” reż. Ari Alexander Ergis Magnússon | 2005 | 87 min. | Islandia, Dania, Holandia

#### **WSTĘP WOLNY**

**ORGANIZATORZY:** Pomorska Fundacja Filmowa w Gdyni

**MIEJSCE PROJEKCJI:** Plaża Miejska w Gdyni

**INFO:** [www.fpff.pl](http://www.fpff.pl) [www.akukusztuka.eu](http://www.akukusztuka.eu) | [www.kinoletnie.pl](http://www.kinoletnie.pl) |

Wsparcie udzielone przez Islandię, Lichtenstein oraz Norwegię poprzez dofinansowanie ze środków Mechanizmu Finansowego Europejskiego Obszaru Gospodarczego oraz Norweskiego Mechanizmu Finansowego

25 maja 2010 | wtorek

20.00 „Noi Albinoi” reż. Dagur Kari | 2003 | 95 min. | Islandia, Dania, Wielka Brytania, Niemcy



Siedemnastoletni Nói (Tómas Lemarquis), razem ze swoją ekscentryczną babką (Anna Fridriksdóttir), mieszka na odległym fiordzie południowej Islandii. Zimą rodzinna miejscowość chłopaka jest całkowicie odcięta od świata zewnętrznego, otoczona złowieszczo wyglądającymi górami i zasypana całunem śniegu. Nói marzy żeby razem z Íris (Elín Hansdóttir) - dziewczyną pracującą na stacji benzynowej w pobliskim miasteczku - uciec z śnieżnobiałego więzienia. Jednak jego nieudane próby ucieczki wymykają się spod kontroli i kończą się kompletnym niepowodzeniem. Jedynie klęska naturalna może zatrzęść wszechświatem Nói i otworzyć mu drzwi do lepszego świata.

21.45 „Dobre Serce” reż. Dagur Kari | 2009 | 95 min. | Islandia, Dania, Francja, Niemcy, USA



Paul Dano gra Lucasa, emocjonalnie niestabilnego młodego człowieka, który w niewiadomych okolicznościach został bezdomnym i żyje w kartonowym szałasie pod wiaduktem. Jego jedynym przyjacielem jest mały kotek, którego przygarnął i nad którym rozciąga opiekę. Przytłoczony potwornym losem Lucas podejmuje równie potworną, lecz zrozumiałą decyzję: usiłuje targnąć się na swoje życie. Próba kończy się niepowodzeniem i Lucas budzi się w szpitalu, gdzie dzieli salę z Jacques'em (Brian Cox).

Jacques jest w fatalnym stanie, ale nie oszczędza się. Pali, pije, przeklina. Całe jego życie kręci się wokół baru, który prowadzi i w którym mieszka. Ten podrzędny, zapuszczony lokal jest oazą, do której wstęp mają tylko nieliczni stali bywalcy. Żadnych kobiet, żadnych przypadkowych klientów. Filozofia Jacques'a jest prosta: nie istnieje problem, którego nie rozwiąże stek bluzgów. Choć skuteczna, filozofia ta ma swoje mankamenty: Jacques nie ma żadnych przyjaciół oprócz psa, a ponadto cierpi na duże nadciśnienie, przez które wciąż ląduje w szpitalu. Tam wszyscy go już znają: tym razem przykuł go do łóżka piąty zawał serca.

Lucas i Jacques, pozornie niedobrana para, znajdują wspólny język. Po wyjściu ze szpitala Jacques odszukuje młodzieńca, który powrócił do swego lichego szałasu i zabiera go swojej knajpy, a zarazem domu, by nauczyć go prowadzenia baru. Nie robi tego z czystej życzliwości. Stawia sprawę jasno. Musi mieć pewność, że jego bar przetrwa. Jacques podupada na zdrowiu i potrzebuje kogoś, kto przejmie po nim schedę. Wybiera Lucasa.

„Dobre serce” to film pełen subtelnych dziwactw i osobliwości, które sprawiają, że bohaterowie emanują życiem i energią. To z pewnością najmocniejsze i najwytrawniejsze dzieło w karierze Káriego: pięknie nakręcona i bezbłędnie zagrana przez doborową obsadę historia, której ładunek emocjonalny nie pozostawi nikogo obojętnym.

*Todd Brown, twitchfilm.net*

**26 maja 2010 | środa**

**20.00** „Elling” reż. Petter Næss | 2001 | 89 min. | Norwegia



Głównymi bohaterami filmu są dwaj mężczyźni około 40. Poznali się w domu opieki społecznej - w Brøynes Treatment Center. Nie są specjalnie bystrzy. Introwertycznym Ellingiem całe życie opiekowała się matka.

Kiedy zmarła mężczyzna nie był w stanie funkcjonować sam. Kiedy trafił do domu opieki, przydzielono go do pokoju z Kjellem Bjarne. Ten poczciwy, zwalisty chłopina nieco wolno myśli, ale jak już, to wyłącznie o kobietach. Po dwóch latach pobytu w Brøynes Treatment Center, mężczyźni zostają poddani programowi, który ma ich przywrócić do tak zwanego normalnego życia. Elling razem z towarzyszem z pokoju dostają mieszkanie w Oslo. Będą co miesiąc mieć pieniądze na jedzenie i rozrywkę. Mają się nauczyć żyć w społeczeństwie. Okazuje się jednak, że to nie jest wcale takie proste. Szczególnie, jeśli jest się człowiekiem, dla którego samotne przejście przez salę w restauracji porównywalne jest z wyprawą na biegun. Nowe życie stawia przed mężczyznami wiele wyzwań, z którymi będą musieli sobie poradzić. Opieka społeczna przydzieliła im człowieka - Franka Åsli - który sprawdza jak im idzie. Frank naciska, żeby mężczyźni pokonywali swoje neurozy i uczyli się normalnego życia i relacji z innymi ludźmi. Żeby nie bali się rozmawiać przez telefon, pójść po zakupy czy do restauracji. (...) „Elling” jest niezwykle zabawną i ciepłą historią o przyjaźni i pokonywaniu własnych słabości.

**21.45** „Matka Ellinga” reż. Eva Isaksen | 2003 | 90min. | Norwegia



Film opowiada o perypetiach "nieprzystosowanego społecznie" Ellinga, który wspólnie z matką wybiera się na wakacje do Hiszpanii.

Elling całe swoje życie mieszkał z mamą. Czas spędza w mieszkaniu obserwując sąsiadów przez lornetkę i nie odczuwa większej potrzeby, by obcować z innymi ludźmi w bardziej naturalny sposób. Dlatego dość entuzjastycznie reaguje na nagłą decyzję mamusi, by pojechać na wycieczkę do Benidorm. Elling ma jej towarzyszyć - kobieta w wieku mamy "potrzebuje przecież zdecydowanego chłopaka u swego boku". Elling nie uświadamia sobie jednak, że jego matka jest nie tylko stara, ale i chora. Ciężko chora. Podczas swej ostatniej podróży próbuje pokazać Ellingowi, że życie nie ogranicza się tylko do ich dwojga w jednym mieszkaniu.

**27 maja 2010 | czwartek**

**22.00** „Heima” reż. Dean DeBlois | 2007 | 97 min. | Islandia



"Heima" po islandzku znaczy "w domu". Tak nazwali artyści jednej z najciekawszych grup muzycznych ostatnich czasów, Sigur Rós, niecodzienne turnée po swojej ojczyźnie. Podróżując po niewielkich miejscowościach, grając w lokalnych domach kultury, na miejskich placach, opuszczonych postindustrialnych budynkach czy w scenerii gór, muzycy występowali za darmo i bez zapowiedzi. Film powstały jako zapis tej trasy jest w rzeczywistości niezwykłym koncertem z zapierającą dech w piersiach przyrodą Islandii w tle.

**28 maja 2010 | piątek**

**20.00** „Reprise” reż. Joachim Trier | 2006 | 105 min. | Norwegia



„Reprise. Od początku, raz jeszcze...” to opowieść o miłości i smutku, wielkich ambicjach i zderzeniu młodzięcych wyobrażeń z rzeczywistością. To nie pozbawiony humoru i uroku film o przyjaźni, szaleństwie i tworzeniu, w którym wyrazisty styl i technika narracji żywiłowo i entuzjastycznie prowadzi widza przez perypetie głównych bohaterów.

Erik i Philip mają niewiele ponad dwadzieścia lat. Dotychczas udawało im się beztrudno dryfować przez życie, aż do chwili, kiedy wszystko miało się naprawdę zacząć. Mając ogromne oczekiwania wobec własnego losu, wobec innych i wobec samego życia, próbują urzeczywistnić swoje ambitne plany. Obaj jednak napotykają na problemy, które zagrażają zarówno ich przyjaźni, jak i realizacji ich wspólnego marzenia o karierze pisarskiej.

**22.00** „Mistrzowie wrzasku” reż. Ari Alexander Ergis Magnússon | 2005 | 87 min. | Islandia, Dania, Holandia



Islandia. Samotna wyspa zagubiona na północnych wodach Atlantyku. Zimne morze, upiorna pogoda, gejzery, lodowce i ciągnące się dziesiątkami kilometrów skalne pustkowia. Idealna sceneria dla mrocznych sag wikingów oraz baśni pełnych trolli i elfów. No i jeszcze niezwykła muzyka. Oczywiście Björk. A także zespół, z którym jeszcze w latach 80. po raz pierwszy pokazała się światowej publiczności - Sugarcubes. No i kilku innych wykonawców. Na pewno Sigur Ros, Gus Gus, może jeszcze Mum.

Ale jest też inna Islandia. Mająca gdzieś stereotypy. Żywa, awangardowa, zaskakująca różnorodnością i bogactwem życia kulturalnego, którego nie spodziewalibyśmy się znaleźć na tym skrajnie niegościnnym kawałku planety. - Nie podoba ci się islandzka pogoda? Poczekaj, za 15 minut na pewno będzie jeszcze gorsza - mówi pewien miejscowy dowcip. Jak dać sobie z radę z geograficzną izolacją, klimatem, i zimami, w ciągu których przez całe miesiące słońce nie wschodzi na dłużej niż 3-4 godziny, a przy tym wszystkim nie zwariować? Islandczycy znaleźli niezwykle oryginalny sposób – kulturę (...) i postawili przede wszystkim na muzykę. Ze znakomitą skutkiem, o czym przekonuje nakręcony dwa lata temu dokument "Mistrzowie wrzasku" (tekst pochodzi z 2007 roku). - Dziewięćdziesiąt szkół muzycznych. Sześć tysięcy osób w chórach. Czteryście orkiestr. Oraz nieznaną liczbą zespołów rockowych, jazzowych i didżejów - w filmie padają w pewnym momencie zaskakujące dane statystyczne. Ale nie o samą ilość, raczej o jakość islandzkiego muzykowania tu idzie. "Mistrzowie wrzasku" to wycieczka przez najróżniejsze formy muzycznej aktywności.

Od Björk (bo oczywiście nie mogło jej tu zabraknąć) aż po na poły amatorskie zespoły wywodzące się z wiosek liczących kilkuset mieszkańców. Od punka z przełomu lat 70. i 80. (mamy tu retrospekcję do czasów, gdy islandzki rock dopiero się rodził) aż po jak najbardziej współczesne nurty. Islandia wydaje się niczym tamtejsze gejzery kipieć muzycznymi pomysłami. Jazz, akustyczny folk, elektroniczna awangarda, formy wykorzystujące elementy muzyki klasycznej, dziwaczna eksperymentalna muzyka grana na drewnianych instrumentach perkusyjnych - w "Mistrzach wrzasku" usłyszeć i zobaczyć można dosłownie wszystko. Na dodatek wszystko to brzmi oryginalnie, nietypowo, frapująco. Nawet islandzki hiphopowiec, który pojawia się w pewnym momencie w filmie nie przypomina - poza charakterystycznymi gestami i przyjmowanymi pozami - reprezentantów tego gatunku muzyki z jakiegokolwiek innego zakątka Ziemi. - Usłyszałem kiedyś pewną teorię na temat islandzkiej muzyki - tłumaczy wyspiarką gotowość do eksperymentów i brak kompleksów jeden z bohaterów filmu. - W takich miejscach niewiele się dzieje, więc jedyna krytyka, z jaką się stykasz pochodzi od mamy. A ona oczywiście zawsze mówi "wspaniale".

Jaka jest więc tajemnica islandzkiego muzykowania? Magia miejsca czy raczej determinacja zamieszkujących je ludzi? A może jedno i drugie? "Mistrzowie wrzasku" skutecznie miesza stereotypowe wyobrażenia o Islandii ze scenami, które te stereotypy skutecznie burzą. Nie da się jednak ukryć, że w filmie największe wrażenie robią jednak sekwencje, w których muzyka zderza się z majestatem islandzkiej przyrody. Temat wpływu natury na ludzi i ich twórczość powraca tu zresztą nawet w wypowiedziach najbardziej awangardowych muzyków. Coś w tym jest, bo u sporej części pojawiających się w "Mistrzach wrzasku" wykonawców można doszukać się jakiegoś wspólnego mianownika. Ich kompozycje cechują specyficzny smutek, melancholia, nostalgia. Czyżby to był prawdziwy duch islandzkiej muzyki? A może znów popadamy w stereotypowe i przesadnie romantyczne wyobrażenia o dalekiej skalistej wyspie oblewanej przez zimne morza?

*Robert Sankowski / Gazeta Wyborcza*

Opracowanie: *Pomorska Fundacja Filmowa w Gdyni*